Nr. 5. Kraków, dnia 3. Lutego 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie	4 kor. — hal.
„	półrocznie	2 kor. — hal.
„	kwartalnie	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie	5 kor. — hal.
„	półrocznie	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“ Kraków, Plac Marjacki L. 2.

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 8—9 rano a z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—1 przed południem i od godziny 6—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

O pracy społecznej słów kilka.

Niedawno jeszcze temu, kiedy o pracy społecznej u nas rzadko się słyszało. Słyszeliśmy, że w innych krajach do pracy społecznej zaciągły się liczne szeregi ochotników, które wzięły sobie za cel naprawienia i uzdrowienia chorego organizmu społeczeństwa. Siłą rzeczy i u nas musiano podjąć jakąś w tym kierunku pracę, bo i nasze społeczeństwo nie mniej od innych było i jest nadwątlone i zchorzałe. A że później się u nas zaczęła praca, żeby leczyć tę chorobę, to tylko dla tego, ponieważ nie mieliśmy tak bystrych i światłych lekarzy społecznych, którzy te chorobę wcześniej i razem z innemi lekarzami w innych krajach spostrzedz mogli. Dopiero kiedy okazy były już zanadto widoczne, kiedy choroba zaczynała grozić zwaleniem całego gmachu społeczeństwa w gruzy, wtenczas dopiero zabrano się do usuwania złego, do leczenia ciężko schorzałych wnętrzności społeczeństwa. Zdawałoby się jednak, że nasi lekarze społeczeństwa, czynniki powołane do pracy społecznej u nas, patrząc przez dłuższy czas na pracę społeczną i innych narodów, nabrały już dostatecznego pojęcia w jaki sposob u nas do pracy społecznej zabrać się należy, i że praca społeczna raźnem tępem pójdzie naprzód, rozleje się po całym obszarze naszego kraju i zabierze w swoje szeregi wszystkich, na których obowiązek pracowania dla dobra społeczeństwa najwięcej ciąży. Tymczasem stało się wręcz coś przeciwnego! Zabrały się u nas do pracy ale tylko jednostki i to jeszcze w daleko szczuplejszej liczbie, aniżeli ktokolwiek mógł się tego spodziewać. Bo kto chce się przekonać naocznie, ten niech wejdzie głębiej, niech weźmie udział w zebraniach robotniczych, ile tam zastanie ludzi, którzy zrozumieli potrzebę oświecenia i organizowania robotników w organizacyach opartych na chrześciańskich i narodowych zasadach. Dalej idźmy do innych instytucyi społecznych, a zobaczymy to samo! Tak jak niema pracowników społecznych w organizacyach robotniczych, tak niema ich nigdzie, gdzie dobro społeczeństwa tego wymaga. Gdybyśmy chcieli porównać nasze zebrania robotnicze i ludowe (ale nie przedwyborcze) z zebraniami n. p. partyi socyalistycznej albo zebraniami robotniczemi na Śląsku, to ze wstydem przyznać trzeba, że u nas gdzie tyle inteligentnych, a zdolnych ludzi, a przecież żaden na zebranie ludowe robotnicze (gdy nie ma wyborów) nie przychodzi. U nas nikt nie zważa na to, że praca taka siły jednostki wyczerpuje i że trzeba w pchaniu tego wózka przyjść z pomocą.

Gdy „przejdzie burzy czas“ i wybory staną się faktem dokonanym, cisza zalegnie znowu jak przed tem niwę ludową! Pomimo jednak tego jest w naszem społeczeństwie dużo ludzi, którzy za każde nawet gadanie „wśród swoich“, chcieliby wdzięczności od ludu, chcieliby, iżby ludzie tego gadania nie słyszał ani owocu tegoż nie widział, miał ich za wielkich pracowników społecznych. Tymczasem praca społeczna nie polega na czczem gadaniu, nie poolega na tem, że ktoś może zaprenumerować pismo robotnicze. przeczyta w jakiejś gazecie o zebraniach robotniczych lub przysłucha się zebraniu robotników, ale polega na czynach, polega na zbliżeniu się do najniższych warstw społeczeństwa i podaniu im ręki do wspólnej pracy, ua bratniej miłości a i moralnem i materyalnem wsparciu tych, którzy nie lękali się niczego, ani oszczerstw ani trudów i znojów, ale poszli żeby spełnić obowiązek względem bliźniego, jaki na każdem z osobna ciąży. Nie każdy może pójść na zebrania robotnicze i referować, ale są tacy, którzy mogą to uczynić bez jakiegokolwiek dla siebie uszczerbku a nie chcą. Do tych powiemy, niech nie czekają na obecnych pracowników kiedy z sił wycieńczeni upadną, a ruch robotniczy przejdzie po nad ich głowami i przybierze groźną postawę w obec całego społeczeństwa i zatrzęsie spróchniałym już gmachem społecznym. Wtenczas ci którzy siedząc na najwyższych piętrach runą ze strasznym łoskotem na dół a wyratowanie ich nie będzie łatwem. Dzisiaj nie wymaga jeszcze praca społeczna takich trudów i poświęcenia, na które by ci, na których obowiązek pracy społecznej ciąży, nie mogli podołać, ale przyjdzie czas jeśli pracy społecznej nie będą inaczej pojmować, że największe poświęcenie i trudy nie zatamują rozhukanych i pozbawionych chleba mas proletaryatu! Wteuczas późno będzie iść do ludu, bo lud odepchnie każdego i powie: „Gzieście dotychczas byli, żeśmy was wśród naszego grona niespotykali“; dzisiaj my rządzimy, a dla Was pozostaje rola tych, którzy słuchają! Niechże więc nie czekają tych słów ludu ci, którzy o byle jakąć drobnostkę lub nieporozumienie występują z szeregów pracowników społecznych, ale jeszcze bardziej ci, którzy stojąc zdala od wszelkiej pracy społecznej, darzą docinkami i ślepą krytyką tych, którzy poszli wśród lud, żeby spełnić swój obowiązek. My nie wołamy o pomoc, nie prosimy o wsparcie, albowiem nam tego wsparcia nie potrzeba. Niech każdy spełni swój obowiązek względem bliźnich, niech każdy pracuje nie dla siebie samego żeby on tylko miał czem się okryć i co jeść, alo niech pomyśli i uczyni także to, żeby i dla bliźniego zrobić to, co dla siebie samego. Jeśli ci „którzy pracują obecnie nad uzdrowieniem ran społeczeństwa, którzy chcą powoli podłożyć inne zdrowe fundamenta, pod gmach społeczny, a przy pracy tej upadną, nie będzie to ich winą, że gmach runął i zasypał wszystkich — oni spełnili swój obowiązek, a nawet więcej albowiem P. Bóg nie wymaga żeby ktoś pracował do upadku, ale wymaga, żeby wszyscy pracowali według sił i zdolności. I robotnik nie jest wyjętym od pracy dla dobra całego społeczeństwa i on też od niej się nie usuwa, ale wymaga czego ma prawo wymagać, żeby i inne warstwy społeczeństwa coś dla niego zrobiły, żeby nie każdy dla siebie i swego stanu pracował, ale pamiętał, co się dzieje z jego bratem robotnikiem. Zresztą cóż można wymagać od robotnika, jeśli temu robotnikowi nic się nie daje. Jeśli zabiera mu się to nawet, co sprawiedliwie i słusznie mu się należy. Jeśli nie ma dla niego tej sprawiedliwości, która jest dla klas wyższych, wtenczas tą sprawiedliwość musi sobie sam wymierzać. musi gwałt na nim popełniony, gwałtem odpierać. Oświaty więc i chleba ludowi, a lud roboczy będzie spokojnym.

„Co nie chcecie, żeby Wam czyniono i wy innym nie czyńcie“. Te słowa Ewangelii niech sobie zapamiętają ci, którzy widzą w słusznych żądaniach robotników jakieś niebezpieczeństwo!

Jeszcze „Nieproszeni Goście“.

„Związek pracy narodowej“ nadsyła następujące pismo:

Wobec zamieszczonego w Nrze 51. „Postępu“ z dn. 23. grudnia 1906 r. artykułu p. t. „Nieproszeni goście“, prosimy o zamieszczenie w numerze następnym, lub najbliższym po następnym w tem samem miejscu i tym samym drukiem następujące sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby „Związek Pracy Narodowej“ był podziemnym, prawdą jest natomiast, iż jest stowarzyszeniem jawnem, o statucie zatwierdzonym przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 15. maja 1906 r. L. 53385/XI.

Nieprawdą jest, jakoby „Związek Pracy Narodowej“ istniał tylko na papierze, prawdą jest natomiast, że istnieje rzeczywiście i działa. Nieprawdą jest, jakoby był wymysłem stronnictwa politycznego stańczykowskiego, prawdą jest natomiast, że jest związkiem bezpartyjnym i apolitycznym. Nieprawdą jest, jakoby agitatorami Związku byli do dziś dwaj gimnazyalni profesorowie, Balicki i Magiera. Nieprawdą jest, jakoby „Związek pracy Narodowej“ nie był stowarzyszeniem katolickiem, prawdą natomiast jest, że Związek, według brzmienia swych statutów jest stowarzyszeniem katolickiem.

Sekretarz. Prezes Związku pracy Narodowej.
Dr. Starzewski. *Tarnowski.*

Co zrobił rząd dla rękodzieła?

Na to pytanie odpowiedzieć trzeba: zrobił wiele złego, ale też nie brakuje i starania z jego strony około podniesienia przemysłu drobnego. Skoro ustawą przemysłową z r. 1883 rozpoczęto zmuszać cechy do rozwiązywania się, a w ich miejsce zakładać stowarzyszenia przemysłowe, w których żyd miał na spółkę z chrześcijańskim rękodzielnikiem przyjść do posiadania majątków cechowych i w swoje ręce pochwycić też władzę, jaką jeszcze pozostawił rząd cechom, odtąd rząd przyjął zarazem na siebie obowiązek wychowania swego noworodka według przepisów określonych ustawą. A była to praca nie lada. Bo wprawdzie do r. 1887 powstało w Austryi 4433 stowarzyszeń przemysłowych, ale z tych zaledwie jedna dziesiąta część spełniała jako tako swe zadanie a reszta to były grupki ciemnych zazwyczaj ludzi, w których polityczne ścierały się partye lub też kłócono się nazwajem, czy wolno kupcowi sprzedać flaszkę piwa bez pozwolenia szynkarza, a stolarzowi wbić gwóźdź do deski bez zawiadomienia o tem ślusarza. Rząd austryacki jednak postanowił choć w części ratować strasznie podupadłych rękodzielników. I w tym celu w r. 1892 ustanowił przy ministerstwie handlu stałą sekcyę dla popierania przemysłu drobnego,

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

„Za naszą i waszą wolność.“

Wspomnienia z dni ofiar i walki.

3). (Ciąg dalszy.)

Przeszedłem przez Austryę, pracowałem u jednego bogatego blacharza, zebrałem tyle grosza, ażebym mógł iść dalej, więc poszedłem do Czech. Zniemczony tu był naród i zapomniał swej mowy, swego obyczaju, ale teraz budzi się snu, i dźwiga z pohańbienia...

Nie mogłem tu znaleść roboty w blacharstwie, pracuję jako murarz, a choć jestem kulawy, dość raźno drapię się na rusztowanie. Po pracy uczę się, czytam, chodzę na wieczorne wykłady. Czy to ja dlatego, żem sierota po murarzu ubogim, żem blacharz dość lichy, nie mogę się uczyć i kształcić?... Słońce dla wszystkich świeci, a nauka jak słońce nie dla panów i urzędników tylko lecz i dla blacharzy, murarzy, kowali... Ale my nie umiemy jej szukać i nie umiemy z niej korzystać... Uczyć się! uczyć się!... To moje pragnienie... mój cel...

Pisz do mnie do Pragi, wedle adresu na końcu. Pozdrów Andrzeja i Franciszka. Niech się o mnie nie martwią. Ja im wstydu nie przyniosę. Kiedyś, kiedyś może tam na Zwierzyńcu będą murarskie dzieci wspominać o Borelowskim Marcinie. kulawym blacharczyku, który Polskę kochał i chciał jej służyć...

Pozdrów sąsiadów odemnie i tę bladą Józię co do szwalni chodziła. Dobre to było i ciche dziewczątko, rzewne piosenki śpiewała w ogródku, a nuta tych pieśni jeszcze czasem mi w uszach dzwoni. Czy Franciszka żona jest pracowita i dobra? Mówię ci siostro, czeskie kobiety są bardzo gospodarne i ossczędne. U nich w chatach jak w lustrze...

Serdecznie pozdrawiam cię siostro dobra i dziękuję. żeś mnie sierocie matką-opiekunką była...

Ukochana siostro!

Rzemieślnik musi starać się o to, ażeby rzemiosło udoskonalić i rozwinąć. Myśmy Polacy zawinili wiele właśnie w tem, żeśmy nie chcieli postępu. U nas kowal, kuje tak samo jak kuł jego prapradziadek przed dwustu laty. U nas blacharz robi jeszcze tak samo jak robili blacharze za Jagiellonów. A życie nie stoi na miejscu jeno idzie i idzie naprzód. Przynosi zmiany i ulepszenia w nauce, w życiu codziennem, w życiu społecznem, w rzemiośle, w handlu, w przemyśle.

Nie wierz temu, co mówią bracia, sąsiedzi i znajomi, iż ze mnie już nic nie będzie. Nie sponiewieram się jak piszecie do mnie. Wrócę zapewne w lecie do domu. Teraz zima, robotę mam nie złą, ale kształcę się wiele.

Nie zostanę w Niemczech, próżno Andrzej ciebie straszy. Polakiem jestem i w Polsce chcę pracować, ale pracować chcę jako dobry rzemieślnik i jako oświecony człowiek. Nikt nie wie kiedy uderzy wielka godzina i Polska zawała na swoje dzieci. Trzeba być przygotowanym i umieć stanąć wtedy do obrony narodu.

Nad Polską ziemią nie tak cicho i spokojnie jak się zdaje tym, którzy śpią i uszy mają pozatykane. Od Warszawy, od Poznania idą szumy i wichry... Krzywda ludu wypełniła już czarę i łzy się rozlewają, a z łez niewinnych rodzą się obrońcy.

Jakże mię to smuci, co piszesz o Franciszku.. Straszna rzecz pijaństwo! Ciemnota do niego doprowadza, ciemnota je rozsiewa!... Gdyby ten biedny mój brat oddawał wolne chwile od pracy, na czytanie lub na naukę, ileżby szczęścia znalazł dla siebie, ileżby szczęścia drugim przynosił!.. Trzeba młodzież zachęcać do szlachetniejszego życia, to się nałogu wiele wytępi, a pijaństwo pewnie zaniknie.

Z wiosną zabiorę się w południowe kraje.

Podziękuj bladej Józi za pamięć o mnie. Dobre to dziewczątko cała pociecha dla matki, której życie złamane przez męża — nieuczciwego.

Ile to nieszczęść przynoszą ludzie źli!... Czyż nie powinniśmy pracować nadtem, ażeby ludzi mieć szlachetnych i wielkich, zacnych i umiejących się poświęcić!...

Ty siostro poświęciłaś się i mnie nauczyłaś poświęcić się. Kto wie czy nie przyjdzie kiedyś godzina, w której twój kulawy Marcinek poświęci nie wygodę i ciszę, ale życie własne Ojczyźnie?...

Po dalekich drogach teraz chodzę jak tułacz i wędrowiec bezdomny, a chodzę nie żebym chleba więcej znalazł, nie żebym złota więcej szukał, tylko chcę więcej zebrać doświadczenia i wyrobić w sobie wolę stałą, która gdy raz powie „tak“, nie cofnie się.

Moja dobra siostro!

Właściwie nie powinnaś się tak smucić. Każdy z nas może być chory. Nigdy bardzo silny nie byłem, więc tak samo skłonność do chorób objawić się mogła i w kraju i na obczyźnie. W Debreczynie pracowałem ciężko przy wożeniu ziemi taczkami pod budującą się kolej noga złamana zaczęła się jakoś kurczyć, odnowiły się bóle. Leżałem parę tygodni, a z tej przyczyny nie mogłem zarabiać, więc grosz, który miałem w zapasie wyczerpał się.

Są to przykrości dość smutne, ale nie trzeba rozpaczać, ani narzekać; Czemże to wszystko w obec tego co cierpi naród i Ojczyzna?... Widzisz siostro, my jesteśmy zawsze samolubni. Nad sobą nad braćmi i siostrami płaczemy i ręce z żalu łamiemy, jeśli ich spotka mała przykrość. A gdy cierpią i jęczą także bracia nasi, bracia po krwi, duchu, po ziemi i roli i Ojczyźnie, to my nie tylko, że nad ich cierpieniami nie litujemy się, ale nawet o nich nic wiedzieć nie chcemy.

Ty moja dobra siostro, Andrzeju, bracie mój kochany, martwicie się tak wielce na wieść o tem, żem chory, na obczyźnie, że pracy nie mam, że do domu rychło wracać nie mogę. A czemu wy nie płaczecie nad tymi, których carscy słudzy w cytadelach więżą, katują, w Sybir wysyłają, którym zabraniają się modlić, którym kościoły zamykają, dzieci biorą na prawosławne wychowanie, wypędzają z kraju na wieczne tułactwo i nigdy do ziemi rodzinej wrócić nie dadzą?

Cierpienia i smutki jednej duszy trzeba zważyć z cierpieniami narodu. Cierpienia i smutki jednej rodziny zmierzyć z cierpieniami i smutkami Ojczyzny. A wtedy będziemy mniej nad sobą płakali i poczniemy więcej myśleć o tem jak ocierać łzy nieszczęśliwym braciom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zapewniając jej zarazem fundusze potrzebne do działania.

I tak: w r. 1892 otrzymała 20.000 kor.
„ 1886 „ 271·000 „
„ 1898 „ 350·000 „
„ 1899 „ 427·000 „
„ 1900 „ 559·000 „

Oprócz tego w każdym kraju jak również i u nas w Galicyi założono izby handlowo-przemysłowe, na ktore rząd wydał 1,600.000 kor., a w ministeryum handlu w Wiedniu w osobnym departamencie przemysłowym ustanowił 56 urzędników, na których rząd wydaje rocznie 58·000 kor. Rząd dopomaga rękodzielnikom do zakupywania większych motorów i maszyn, urządza przemysłowe wystawy, kursa zawodowe, daje stypendya dla zwiedzenia muzeum przemysłowego w Wiedniu, utrzymuje wędrownych nauczycieli, którzy mają nieść pomoc i radę we wszelkich sprawach dotyczących przemysłu drobnego. W ciągu r. 1892 wydano 436 tysięcy koron na zakupno motorów, 147 maszyn stolarskich, 704 ślusarskich, 162 krawieckich, w r. 1898 wydano 130.00 koron dla założenia 34 kas kredytowych.

Ale to wszystko nie zdołało uratować rękodzieła przed upadkiem, bo kiedy w r. 1897 było w całem austryackiem państwie 564.000 warsztatów, to w r. 1902 zmniejszyła się już liczba do 555.971. — Wprawdzie wskutek tych zabiegów ze strony rządu wyrobiło się wielu na wzorowych, w swoim zawodzie doskonałych rękodzielników, ale do r. 1894 zdołano zorganizować zaledwie 5317 stowarzyszeń przemysłowych w całem państwie, dla których w roku 1899 założono jeszcze „instruktoraty przemysłowe“, których zadaniem być miało — iść wśród biedne i bezradne klasy rękodzielnicze, zapoznać się z ich ciężkiem położeniem, pouczyć je o sposobach, jak pracować nad polepszeniem swego bytu na podstawie ustawy przemysłowej i czuwać nad gospodarką stowarzyszeń przemysłowych. I ze wszystkich sposobów, jakie rząd obmyślił dotychczas dla podniesienia przemysłu drobnego, jestto może jedna z najlepszych instytucyi, która i w naszym kraju z pożytkiem działa dla dobra opuszczonych rękodzielników. Ich czynna ręka budzi martwe cechy do życia, odbywają się zjazdy i wiece, majątki cechów nie marnują się tak, jak dawniej, są kursa majsterskie, wystawy uczniów, cechy zakładają kasy chorych dla czeladników, uczniów, a nawet majstrów — dwaj instruktorzy przemysłowi w Krakowie i we Lwowie jeżdżą, uczą, budzą uśpione zastraszającą nędzą rękodzielnictwo naszego kraju. A odkąd pp. instruktorzy Ostrowski i dr. Schoenett odstąpili od swego zamiaru, by łączyć żydów z katolikami w jedne stowarzyszenia przemysłowe, odtąd zaczęli sobie zyskiwać i zaufanie wśród rękodzielników, jakiego przedtem nie mieli.

Podstawą zaś dalszej pracy być musi podniesienie **oświaty** wśród mieszczaństwa naszego, którą mieć winny nasze „Gwiazdy“, „Czytelnie mieszczańskie“ i — stowarzyszenia przemysłowców, by nie 38°₀ rękodzielników, jak jest do dzisiaj, organizowało się w cechy na chrześcijańskich zasadach oparte, ale w następnym lat dziesiątku przy pracy wytrwałej i należytem poparciu ze strony państwa i rządu, niech staną wszyscy polscy rękodzielnicy w jednym szeregu dla obrony swego bytu.

Z POLITYKI.

Pogrzebany parlament.

Po sześciu latach istnienia parlament austryacki zakończył swój żywot z początkiem ubiegłego tygodnia. To wypadek najważniejszy w życiu politycznem Austryi dni obecnych. Posłowie parlamentarni opuszczając gmach wiedeński, unieśli ze sobą różne wspomnienia, a zarazem cisnęły się im pytania: czy my tu jeszcze wrócimy. A było sobie co wspominać, bo ileż tam wypadków zaszło w ciągu ubiegłego sześciolecia. Trzy pierwsze lata, to wyłączne było panowanie obstrukcyi, w której Niemcy i Czesi ubiegali się o to, kto kogo przekrzyczy, ile pultów rozbije lub wygłosi mów karczemnych. A wśród tej walki gospodarował rząd jak szara gęś, na którego czele stał prezydent Körber. Po nim upadali ministrowie jeden po drugim, aż jeden z nich wsławił się projektem wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego. Lecz za krzywdę, jaką chciał wyrządzić Polakom, dając im tylko 88 mandatów, spotkała go zasłużona kara, bo wnet musiał ustąpić, a po nim nastąpiła jeszcze dwa razy zmiana gabinetu. Aż wreszcie obecny prezydent Beck szczęśliwą miał rękę, bo przeprowadził reformę wyborczą, upaństwowienie kolei północnej, reformę ustawy przemysłowej, podniesienie pensyi urzędnikom, nie **przeprowadził jednak ubezpieczenia robotników na starość.** Wspaniałą stypą u prezydenta ministrów zakończyły się dnie ostatnie parlamentu austryackiego. Nad jego już dziś zwłokami ronią łzy obfite ci wszyscy, którzy w nim zapewnioną mieli siłę, a otucha wstąpiła w serca tych wszystkich, którzy ludową pragną prowadzić politykę. Uwiąd starczy uśmiercił stary parlament — a nowa siła ma zbudować następny parlament — siła powszechnego, nieuprzywilejowanego prawa głosowania. Dnia 30 stycznia rozwiązaną została izba posłów. Wybory do nowego parlamentu mają się odbyć między 5 a 10 maja.

Ogromna klęska socyalistów.

Jak nieuzasadnione są obawy, iż wyborcze prawo powszechnego głosowania wychodzi na szkodę państwa i Kościoła, a na korzyść socyalistów i żydów, najlepiej świadczą o tem **wybory do parlamentu w Niemczech** 25 stycznia. Rozwiązany parlament z powodu oporu ze strony katolickiego „Centrum“, socyalistów i Polaków, którzy nie chcieli zgodzić się na politykę rządu pruskiego, rozpisano wybory pod hasłem: zgnieść tych trzech wrogów rządu pruskiego. Otwarły się kasy rządowe, rozpuszczono całą zgraję rządowych agitatorów, kanclerz Bulow wydał odezwę do „poddanych“ i jaki był skutek tego wszystkiego. Jeszcze wybory nieskończone w chwili gdy to piszemy, ale wynik już jest taki: **Polacy na całej linii zwyciężyli**, na Śląsku zdobyli 4 mandaty, **wszystkich już mają 19**, a jeszcze w pięciu okręgach stają do ściślejszych wyborów. Takiego zwycięstwa przy wyborach jeszcze nigdy Polacy nie odnieśli, Stronnictwo katolickie **„Centrum“ zdobyło 89 mandatów**, znaczną ilość mandatów zyskały stronnictwa rządowe, a **największą klęskę ponieśli socyaliści**, którzy zyskali z posiadanych 81 mandatów **zaledwie 29.** Wśród socyalistów, którzy chełpili się zawsze ze swojej siły, powstał popłoch wielki, ze wstydu przyznają się sami do haniebnej klęski, jaką ponieśli. Cały prawie naród niemiecki przeciw nim stanął, bo nie mógł pozwolić na dalsze hańbienie jego narodowych i religijnych ideałów. Owoce ich złowrogiej pracy w Królestwie, ich bomby i rzezie, ich kłamstwa i oszczerstwa pisane w ich piśmidłach żydowskiemi rękami zrobiły swoje, otrzeźwiły robotników z fałszywego wierzenia, którzy ze wzgardą odwrócili się od czerwonego sztandaru. A na tle tej politycznej, narodowej i religijnej walki dokazują cudów nasi bracia Ślązacy i Poznaniacy, którzy odnieśli zwycięstwo, jakiego nie mieli nigdy. Choć cierpiał, bo znowu **siedmiu proboszczów** skazano po miesiącu więzienia za to, że dzieci uczyli polskiego pacierza. Cześć wam za to, bracia rodacy! Katolicy!

Rosya

jest zajęta wyborami do Dumy. Już rozpoczęły się prawybory, w których wybrano 2927 mężów zaufania, z których 1177 należy do prawicy, a 79 jest umiarkowanych. Ogółem wybrano 667 popów prawosławnych.

Węgry

jeszcze zajmują niemiłą dla nich sprawą — ministrem Polonyim. Po długich targach i naradach wniósł dymisyę, która została przyjętą. Główną sprawczynią tego upokarzającego upadku była żydówka — obecnie baronowa Schönbergowa.

KORESPONDENCYA.

Sanok 22 stycznia.

Szanowna Redakcyo! Już od dłuższego czasu nie było wzmianki o Sanoku i wygląda tak, jak gdyby tutejsi robotnicy zorganizowani w Grupę Polskiego Związku zawodowego byli zupełnie bezczynnymi.

A tak przecież nie jest. Odbywają się posiedzenia i poufne zebrania dość często pod przewodnictwem ks. Turkowskiego. — Wszyscy członkowie Związku zawodowego zapisali się do Kółka fabrycznego, a przez to mają zapewniony lokal, bibliotekę, czytelnię, gry, zabawy, muzykę. Za ich to staraniem dyrekcya fabryki urządziła mieszkanie dla 30-tu ludzi, założyła tanią kuchnię, w której za opłatą 90 hal. można otrzymać cały wikt dzienny. W tym roku Kółko fabryczne odstąpiło na rzecz Związku zawodowego urządzenie „Opłatka“, który wypadł doskonale. Podniosłe przemowy wygłosili pp. Sęk, Buczek, radca Drewnowski, ks. Turkowski. Ta uroczystość tak podziałała na robotników, że nawet „czerwoni“ wynajęli lokal u Kółka fabrycznego i urządzili sobie 12 stycznia coś na kształt „Opłatka“. Rolę księdza odegrał „towarzysz“ Bonarski, a zamiast kolend począł się rozlegać śpiew „czerwonego sztandaru“. Ale przeszkodzili mu obecni wtedy katoliccy robotnicy, którzy śpiewając kolendy, zmusili „towarzyszy“ do odłożenia na bok „czerwonego sztandaru“. Po ich oddaleniu się „towarzysze“ zaczęli właściwą sobie hulatykę i pijatykę i dopiero gospodarz Kółka fabrycznego wyprosił ich z lokalu o godz. 12 w nocy.

„Towarzysze“ upadają na siłach coraz bardziej, bo robotnicy zawiedzeni w obietnicach „czerwonych“ nie chcą im składać pieniędzy jako wkładki, a nawet wprost od nich występują. Pomiędzy innymi zrobił tak także kowal Karol Nóżka, który w czasie strejku kowali w r. 1905 żywił głodnych „towarzyszy“, a kiedy teraz przed 3-ma miesiącami młot parowy rozbił mu rękę i uczynił niezdolnym do pracy, nie dali mu „towarzysze“ ani halerza zapomogi w chorobie, choć to jeden z płacących najdawniejszych członków. To też poszedł do stacyi płatniczej, zwymyślał prowodyrów, co wlazło, i oświadczył wystąpienie swoje z partyi. *Wasz.*

WIADOMOŚCI ZE LWOWA.

Stow. katol. robotników budowlanych nie myśli bynajmniej, mimo iż zimowa pora członków rozproszyła, zasypiać w gnuśności, ale ostro krząta się celem ulepszenia swej organizacyi. W tym celu na jednem z piątkowych zebrań postanowiono utworzyć osobny komitet organizacyjny, któryby przyszedł w pomoc wydziałowi i rozszerzył akcyę stowarzyszenia. Komitet ten składać się będzie z 28 członków. Jako prezesa wybrano p. Gdulę.

Posiedzenia stowarzyszenia odbywają się regularnie co piątek o godzinie 7 wieczór. W ten sam dzień odbywać sią będą także zebrania komitetu organizacyjnego. W najbliższym czasie rozpocznie komitet zwoływania szeregu zgromadzeń poufnych, celem poparcia organizacyi.

Jakto sobie magistrat wyrachował? Klika zwana urzędem budownictwa miejskiego we Lwowie sądzi, że należy wszelkiemi siłami zgnieść organizacyę katolicką robotników miejskich. Nie chcą podwyższyć płacy robotnikom, bo zasłaniają się brakiem pieniędzy. Ale zato wzięli się na inny sposób. Sprowadzają chłopów z okolicznych wsi płacąc im po 80 ct., opał, światło i mieszkanie, czyli blisko po 1 złr. 10 ct. I spodziewają się, że w ten sposób zmuszą robotników miejskich do ustąpienia ze swoich żądań.

Ale p. Tołoczko zawiedzie się na swojej spekulacyi. Do roboty chłopi iść nie chcą, bo wiedzą, że to obiecanki, to w gruncie rzeczy gruszki na wierzbie. Zresztą rozumieją, że jeśli magistrat nie chce płacić ludzi będących na miejscu, to tem bardziej nie będzie płacił ludzi sprowadzanych.

Jeśli magistrat nie podwyższy płacy robotnikom miejskim, może bardzo łatwo doczekać się wielkich przykrości — takie bowiem wodzenie za nos robotników rozgorycza i... może ich zmusić do ostrych wystąpień.

Wieczorek styczniowy urządziła w niedzielę dn. 27 stycznia katolicka scena robotnicza. Program był bardzo urozmaicony. Pierwszy przemówił prof. Wróblewski. Mówił o „udziale robotników w powstaniu.“ Wyświetlił znaczenie i stanowisko robotników w dzisiejszym społeczeństwie i wskazał na drogi jakiemi proletaryat polski ma dążyć do odrodzenia. Po odczycie nastąpiła część wokalno-deklamacyjna. Deklamowali p. Borawa „Sen cara w Liwadyi“, — p. Łukasiewicz, oraz młodziutka panna Starzewska. Ta zwłaszcza milutka deklamatorka zyskała liczne, a zasłużone oklaski. Udział w wieczorku przyjął także chór pod batutą p. Kochmana i jak zwykle wykonał doskonale kilka pieśni.

Nastąpiło potem przedstawienie. Odegrano „Dziesiąty pawilon.“ Gra amatorów nacechowana była swobodą i zrozumieniem rzeczy. Na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza „żandarm“.

W przyszłą niedzielę sztuczka zostanie powtórzoną.

Filia P Z. Z. przy ulicy Zielonej pracuje z całem wytężeniem. Otwarto dla członków tani bufet, który gromadzi codziennie 60—80 robotników miejskich. W soboty odbywają się zgromadzenia przy przepełnionej sali.

Z naszych stowarzyszeń.

Trzebinia. W dniu dzisiejszym na skutek odezw sekretaryatu katolickich stowarzyszeń w Krakowie zebrało się około 100 robotników z tutejszej huty. Na zebranie przybyli z Krakowa prezes Związku Dr Nartowski wraz z sekretarzem p. Zgórniakiem, który po zagajeniu zgromadzenia, w serdecznych słowach zachęcał robotników do organizacyi i wstąpienia do związku zawodowego katol. robotników w Krakowie, gdyż to jest najpotężniejsza twierdza do obrony robotnika przed wyzyskiem kapitału. Następnie przemawiał dr. Nartowski o prawach jakie się robotnikowi należą, co im daje kościół katolicki, co mogą słusznie żądać od kapitału i co się im jako ludziom wolnym należy. Po przemówieniu tym podnosili robotnicy krzywdy jakie ich spotykają w hucie, jak nie mogą uzyskać nigdzie dla siebie sprawiedliwości, jak w sądach wygrywają jedynie panowie i bogaci a biedny robotnik nie znajduje nigdzie sprawiedliwości. Nie mniej żalono się na ciemnotę jaka panuje wśród warstw robotniczych, którym zamknięto dostęp do oświaty i pozostawiono bezbronnych i bezradnych wobec fabryki i przyszłości. Poważny nastrój zgromadzenia i proste lecz szczere ich słowa, znalazły ogólne uznanie i przekonały obecnych o konieczności organizacyi silnej i takiej, jaką daje Polski Związek zawodowy katol. robotników. To też zaraz po posiedzeniu zaczęli się wpisywać na członków, prosząc o nie zapomnienie o nich i urządzanie zgromadzeń, które mogą ich oświecić i wskazać drogę do lepszej przyszłości. *Wasz.*

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Służby pocztowej w Krakowie odbyło się dnia 25 stycznia 1906. Po przedłożeniu sprawozdania z czynności zarządu i po udzieleniu mu absolutoryum, przystąpiło walne zgromadzenie do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli następujący członkowie: przewodniczący p. Henryk Kopp, zastępca przewodniczącego p. Karol Lohner, sekretarz p. Tadeusz Tułasiewicz, zastępca sekretarza p. Mikołaj Tyczyński, skarbnik p. Franciszek Chrobak, zastępca skarbnika p. Wojciech Żychowicz.

Do Wydziału: pp. Budzisz, Palczak, Seife, Grossfeld, Bochenek, Kahl, Wolski, Drabikowski, Olejarz. Zastępcy Wydziału: pp. Hetmaniuk, Szymański, Dutka.

Do komisyi kontrolującej: pp. Baran, Kober, Rzeszutko.

Biuro stowarzyszenia przeniesione na ulice Blich 1. 20 I. p. Pod tym adresem przesyłać należy wszelkie zgłoszenia i zawiadomienia.

H. Kopp przewod. T. Tułasiewicz sekr.

Oświęcim. W niedzielę 27 b. m. odbyło Stowarzyszenie przemysłowców i rękodzielników Walne Zgromadzenie. Obrady zagaił ks. proboszcz Szałaśny, który zdał sprawozdanie z rocznej działalności stowarzyszenia. Rok prawie dobiegł, jak powstało z uśpienia to stowarzyszenie a przez rok pracy trudnej i ciężkiej zyskało 48 członków-rękodzielników i przemysłowców. Wydział odbył 3 posiedzenia w ciągu roku. Krakowski Związek katolickich stowarzyszeń urządził w stowarzyszeniu dwa zebrania, odbył się „Opłatek“, członkowie w liczbie 10-ciu tworzą grupę związkowej kasy pogrzebowej. Majątek stowarzyszenia wynosi: Dochód roczny 324 kor. 80 hal. rozchód 164 kor. 80 h. w gotówce posiada razem stowarzyszenie 1826 kor. Poczem odbyła się nad sprawozdaniem dyskusya, podczas której wyłoniła się myśl założenia składu węgla i postanowiono najpierw wspólnie sprowadzać węgiel wagonami dla samych tylko członków stowarzyszenia. Następnie ks. Mytkowicz, delegat związku z Krakowa wygłosił referat o ile rząd popierał dotychczas rękodzieła i jak rękodzielnicy starać się winni o podniesienie oświaty i nauki wśród siebie. Wreszcie wybrano nowy Wydział, który pod przewodnictwem Przew. ks. prob. Szałaśnego ma pracować dalej.

Z Karwiny. Dopiero niecałe 3 tygodnie minęły, jak zawiązała się grupa „Polskiego Związku zawodowego katol. robotników“, a już wpisało się 49 członków. Widać więc dobitnie, iż na Śląsku koniecznie potrzeba było takiej organizacyi. Sam Reger pisze przecież w swej szmacie, iż dopiero $1/4$ część jest zorganizowanych w szeregach czerwonych, gdzież reszta $3/4$? Albo nie wierzy w zbawcze prądy socyalistyczne, albo wyczekiwała innej, jej przekonaniom odpowiadającej organizacyi. Mamy ją więc bracia robotnicy katoliccy! Garnijmy się do niej! Starajmy się o założenie sekretaryatu robotniczego na Śląsku! Urządzajmy jak najczęściej zgromadzenia, na razie poufne, (boć publiczne nam te psubraty rozbijają), na których pouczać i kształcić się będziemy, jak dążyć drogą legalną do poprawy naszego dobrobytu. Czytajmy pilnie „Postęp“ i piszmy również częściej z naszej Karwiny, bo to jedyna broń nasza przeciw zarzutom, iż organizacya katolicka nie zajmuje się sprawami robotniczemi. Zabierajmy głos na zebraniach i ćwiczmy się na mowców, bo tych nam brak wielki na Śląsku. Tylko przez te środki zdołamy przyjść do siły i odebrać socyałom panowanie.

Wielkie jest pole do działania. Gdzież inne gminy Orłowa, Dąbrowa, Poręba, Pietwałd, Rychwałd, Lutynia, Michałkowiec, P. Ostrawa i t. d. cały okręg przemysłowy od Frysztatu aż do Bogumina i M. Ostrawy.— Tu przecież tysiące naszych robotników czekające na chwilę powstania u nich organizacyi zawodowej katolickiej.

Tylko dobrej woli, odwagi cywilnej i poświęcenia, a da Bóg, że przekonamy naszych przeciwników. *Życzliwy.*

Wszystkich zalegających z prenumeratą prosimy o rychłe nadesłanie nam prenumeraty za 1906 rok, tudzież odnowienie prenumeraty na rok 1907, a to celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce „Postępu“.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Slub robotnika. W niedzielę 27 stycznia br. odbył się w Krakowie ślub p. K. Bieńczyckiego,

elektro-montera z panną A. Kawalówną. Wiceprezes Polskiego Związku katol. uczniów rękodzielniczych i prefekt Kongregacyi Maryańskiej rzemieślniczej, otrzymał w tym dniu dla siebie tak ważnym piękną nagrodę za pracę w katolickiej organizacyi. Na ślubie były kongregacye: pań, kupiecka, akademicka, młodzieży rękodzielniczej, czytelnia Kilińskiego i wiele, wiele innych osób tak, że kościół św. Barbary był przepełniony. Spełniający ceremonię ślubną ks. Bratkowski wygłosił porywającą przemowę. Wśród wielu życzeń i podarunków ofiarował Związek katolickich uczniów rękodzielniczych obraz Matki Boskiej Częstochowskiej swemu wiceprezesowi. Tak nam donoszą zorganizowani katoliccy uczniowie rękodzielniczy.

Baczność górnicy w zagłębiu chrzanowskiem! Już od maja 1906 roku rozpoczęli socyaliści w zagłębiu chrzanowskiem agitacyę między górnikami by ich pochwycić w swoje szpony. Nie ma niedzieli ni święta, by różne Drobnery, Baściki, Szczypki i Waligóry nie urządzali obławy na robotników górników tamże. W ostatnim czasie zamieszkał stale w Chrzanowie „czerwony“ agitator Szczepka, by narzucać się robotnikom ciągle. Kto na jego utrzymanie daje pieniądze — łatwo odgadnąć. Wszak zamieszkał wśród samych żydów chrzanowskich. Po co on w Chrzanowie siedzi, też łatwo odgadnąć — socyaliści mają wielki apetyt na mandat poselski Chrzanowskiego powiatu. A więc, nie dobro górników i troska o ich byt, ale o korzyść swoją własną mu się rozchodzi, na mandaty poselskie mają silny smak i to jest powód ich uganiania się między górnikami w powiecie chrzanowskim. Górnicy! baczność tedy przed tymi hyenami wyborczemi z pod czerwonej szmaty! Nie znali was wcale ani przed trzema, dwoma laty, ani nawet przez rokiem, aż dopiero teraz czułości niezmiernie okazują przed wyborami! Precz z takimi obłudnikami co kosztem robotników i na ich barkach chcą wspinać się po mandaty i oszukiwać lud pracujący bezczelnemi obietnicami.

We Lwowie ruscy studenci urządzili napad na Uniwersytet. Wtargnęli do wnętrza w liczbie przeszło stu i pobili zajpierw ciężko jednego z profesorów p. Winiarza, a następnie rzucili się do niszczenia całego wewnętrznego urządzenia Uniwersytetu. Zniszczyli i połamali wszystko co tylko połamać się dało, powybijali wszystkie szyby a nawet obrazy i portrety porąbali i pokrajali nożami. Zamknięte bramy wyrąbali siekierami, które przynieśli z sobą. To wszystko urządzali w południe. Zwołana policya aresztowała wielką część demonstrantów, a kilku z nich stanie przed sądem i jest nadzieja, że za chuligaństwo spotka ich należyta kara. Powodem tego napadu ma być, że Rusinom nie chcą dać ich własnego uniwersytetu. Gwałtami i rozbojem chcą Rusini uzyskać swój własny uniwersytet. Tą jednak drogą Rusini swojego celu nieosięgną, a chcąc mieć coś swojego, trzeba umieć cudze szanować, a tego się jeszcze Rusini nienauczyli. Wszak uniwersytet to miejsce do pracy i przybytek nauki, a nie miejsce do rozbojów i strzałów rewolwerowych.

Żydowscy złodzieje mnożą się w Krakowie i okolicznych miasteczkach jak grzyby po deszczu. W Krakowie zwłaszcza w ostatnich czasach kradzieże popełniane przez żydów są bardzo liczne. Złodzieje żydzi są w największej części uciekinierami z Rosyi, przychodząc do Krakowa i innych miast zwykle przyjmują służbę u jakiegoś państwa, a rozpoznawszy się dobrze, okradają swego chlebodawcę. Jednemu chlebodawcy ukradł sługa żyd 1168 Koron. Żydzi tacy wciskają się wszędzie prosząc o wsparcie chociaż do pracy są najzupełniej zdolni. Jeden z takich żydów uciekinierów i wydrwigroszy odważył się nawet przyjść do naszej Redakcyi żądając wsparcia. Baczność więc przed żydowskimi złodziejami i wydrwigroszami!

Zwycięstwa robotników w Rudniku. Co daje robotnikom dobra organizacya, to mogli zrozumieć dobrze robotnicy koszykarscy z Rudnika. Od paru miesięcy założona Grupa „Polskiego Związku zawodowego katol. rob.“ omawiała już nieraz swe potrzeby i robotnicze niedomagania. Nareszcie nadeszła sposobność, by rozpocząć starania około uzyskania lepszych warunków bytu. Dnia 18 stycznia zjechał właściciel fabryki p. Kranz do Rudnika i robotnicy korzystając z jego obecności zebrali się czemprędzej, wybrali komitet do przeprowadzenia swoich żądań i przedstawili je właścicielowi. Żądania były następujące: 1. podniesienie płacy na wyrobach w cenie niżej 1 kor. po 5 hal. na sztuce, na wyrobach w cenie od 1 do 2 kor. po 10 hal. na sztuce, a wszystkie droższe po 5 hal. od 1 kor. czyli 5% podwyżki; 2. wydawanie materyału i oddawanie roboty ma się odbywać bez straty czasu 3. każdy ma robić swoją tylko robotę, a gdy jej ma za dużo, może ją odstąpić drugiemu; 4. miesięczni urzędnicy nie mają mieć warsztatów w domu 5. nie ma podwyżki w cenie materyału; 6. Służba miesięczna ma się należycie obchodzić z robotnikami; 7. zaliczki ma się otrzymywać co tygodnia w sobotę. Sprawa poszła jak najpomyślniej. Właściciel fabryki uznał żądania za słuszne, na warunki się zgodził, i w przeciągu kilkunastu godzin robotnicy przeprowadzili pomyślnie swoją sprawę pod przewodnictwem Jana Mazura i Walentego Gancarza. Wszyscy robotnicy wzorową solidarnością odnieśli tedy świetne zwycięstwo.

Głos robotniczy. Gaśnie i maleje gwiazda „czerwonych“ w miarę uświadomienia robotników. Robotników głosy odzywają się coraz silniej z potępieniem dla tych burzycieli porządku społecznego. I jeden z robotników tak znowu pisze: Czytając „Postęp“ widzi się dopiero, jakie spustoszenia robią socyaliści. Czy nie ma jakiego sposobu, by wytępić tę bandę socyalistyczno-żydowską? Jest — taki każdy polski robotnik, co ma Boga w sercu, powinien otwierać oczy swym kolegom, stumanionym ściągać łuskę z oczu, gdy idą na lep socyalistyczno-żydowskich haseł. Nie z żydami, ale z naszem katolickiem duchowieństwem iść potrzeba, bo żydzi do nas nie przychodzą, a dlaczego my do żydów ciągniemy i trzymamy z żydowską hołotą. My lwowscy robotnicy postanowiliśmy za wszelką cenę otwierać robotnikom oczy na robotę socyalistyczną i wraz z duchowieństwem pracować pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“. Raz zerwać trzeba ze żydami i nie dać się im sponiewierać. „Precz ze socyalistami“ zawołać potrzeba, bo zawczasu chwast ten wyrwać trzeba co się zagnieździł na naszej polskiej ziemi“. Aż radość słuchać takiego głosu, bo to jeden ze śmiertelnych ciosów, co godzi w hydrę żydziaków i „czerwieńców“ zżydziałych.

Okręgowy urząd pośrednictwa pracy, otwarty w Krakowie, otrzymuje już zgłoszenia od robotników i pracodawców. Urząd pośredniczy także w przyjmowaniu żeńskiej i męskiej służby domowej pod bardzo korzystnymi warunkami. Panie bowiem i służbodawcy płacą za służbę domową tylko 50 halerzy; jeżeli posłana służąca lub służący nie zgodzą się do obowiązkn, ową kwotę otrzymuje jako zwrot służbodawca lub służbodawczyni, lub też może żądać przysłania dalszych kandydatek lub kandydatów, aż umowa zostanie zawartą i wtedy dopiero biuro jako opłatę pobiera owe 50 halerzy.

Dalej od skutecznego pośrednictwa pobiera urząd: po 2 kor. za służbę roczną sezonową, po 2 kor. za robotników sezonowych od października do kwietnia, po 3 kor. w maju i wrześniu, po 4 kor. w czerwcu, po 5 kor. w lipcu i sierpniu. Uwolnieni od opłaty są tylko ci pracodawcy, którzy poszukują uczniów i terminatorów. Opłaty jako też zaliczki uiszcza się w zasadzie z góry. Każde zgłoszenie tak pracodawcy, jak i robotnika, utrzymuje się przez dni 30 w ewidencyi, a zatem w razie niezałatwienia należy je przed upływem tego terminu ustnie lub pisemnie odnowić.

Bandyci przenieśli swoją robotę do Galicyi a najczęściej rzemiosło swoje uprawiają we Lwowie.

Bardzo często obrabowywują mieszkania i sklepy posługując się jak w Warszawie i innych miastach dla postrachu rewolwerem, który przykładając do głowy grożą położeniem śmiercią jeśliby ten którego zastali w mieszkaniu odważył się podnieść krzyk.

Właśnie obecnie siedzi pod kluczem we Lwowie dwóch ptaszków, którzy to rzemiosło uprawiali. Gdy wpadli do mieszkania jednego dyrektora i zaczęli rabować a weszła na to kucharka, bandyci przyłożyli jej rewolwer do głowy i jeden krzyknął: — „Jeśli się ruszysz lub krzykniesz padniesz trupem.“ Kucharka naturalnie stała cichuteńko a bandyci zabrali srebro za stołów i co się dało i umknęli. Jednak na złej „płanecie“ byli rodzeni ponieważ dostali się w ręce swoich wrogów — policyi lwowskiej.

Września w Galicyi. Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia zdarzył się w szkole w Pieczyskach koło Szczakowy wypadek, który warto całemu światu ogłosić.

Pewnego poranku, gdy przed 8 godziną otwarto szkołę, mała żydóweczka stanęła w bramie i nie chciała dzieci wpuścić do wnętrza. Wtedy Józef Czułkin, chłopiec szkolny, odepchnął żydóweczkę na bok, a ta ze złości rzuciła książkami na ziemię i wśród krzyku pobiegła ze skargą do swojego ojca, Dawida Schneebauma, propinatora. O godz. 8 wstały dzieci do pacierza, wtem wpada do klasy żyd Schneebaum i rozwścieklony pyta się nauczycielki: Gdzie jest Czułkin? Przerażona nauczycielka wskazała ucznia, wtedy żyd zaczął go bić po głowie, potem chwyciwszy chłopca za uszy wywlókł z klasy na korytarz, tam rzucił nim na betonową posadzkę i kopał nogami, a kiedy już się dowoli naznęcał, wtedy z całą siłą wepchnął chłopca do klasy. Chłopiec to bardzo odchorował, bo przez kilka dni nie wychodził z łóżka, a żyd widząc na co się zanosi, dawał 10 K matce, byle była cicho.

Lekarz z Jaworznia stwierdził różne sińce wskutek pobicia. Sprawa poszła do sądu i żyd dziwnym trafem został uwolniony. Takie to przywileje mają żydzi! Trzeba dodać, że ten żyd trzęsie całą fabryką cementu, jest radnym w gminie, dlatego się nikogo nie boi, a w swojej restauracyi przyjmuje czerwonych towarzyszy i chętnie im odstępuje sali na zebrania i w ten sposób razem z socyalistami trzyma lud w ciemnocie i nędzy.

Ale nie długo tego panowania. Spodziewamy się, że Rada szkolna i Prokuratorya krakowska płazem żydowi tego nie puści, bo moglibyśmy się dokzekać czasów Wrześni i prześladowania (w Oruso) jakie panuje w Prusach, nie ze strony szkoły, ale kliki żydowsko-socyalistycznej w Galicyi.

Nierobotnik.

Oj nie tędy droga gospodarze jaworzniccy. Robotniey z Jaworznia piszą nam: My robotnicy nie mamy głosu w Radzie gminnej, ale też nie możemy patrzeć spokojnie na to, co się tam dzieje. Wstyd wydobywać wszystkie brudy na wierzch, ale dłużej już nie można cierpieć. Zasiada w Radzie 14 gospodarzy, którzy oprócz dwóch hańbę tylko naszemu miastu przynoszą. A na to mamy takie dowody: Dzięki staraniom ks. Dziekana doczekaliśmy się już tej chwili, że stanęła ochronka i cieszyliśmy się bardzo, że nasze dzieci znajdą tam rozrywkę z należną opieką. Bo my z podziemi nie mamy czasu zająć się wychowaniem dziatek. Kiedy w gminie na ostatniem posiedzeniu poddano pod głosowanie, by uchwalić nie wielki budżet, na utrzymanie ochronki, wtedy gospodarze prawie wszyscy nie chcieli głosować, mówiąc, że ochronka to dla dzieci nieślubnych. Widać tylko, że trzymają z żydami, którzy nie chcą u nas ochronki, bo by było mniej pijaństwa i zepsucia. Tak to gospodarze dbają o naszą dolę. Prawie wszyscy są zaprzedani żydom, a nawet i swoją wiarę i sumienie żydowi sprzedali.

Zaraz po Nowym Roku odbywały się wybory na lekarza miejskiego.

Dwóch było kandydatów: p. Budzynowski katolik i Neumand żyd znany z moralności, wtedy gospodarze wszyscy oprócz dwóch byli za żydem i ledwo przeszedł katolik. Ale gospodarze wnoszą przeciw temu rekurs, bo oni chcą żyda. Zdaje się, że przyjdą czasy, że będą chcieli rabina do kościoła. Ale do tego im chyba daleko, bo nie pozwolą na to robotnicy. Najgorszy z tych jest Konstanty Raczek, socyalista, on to najwięcej krzyczał za żydem i występował przeciw ochronce. Chyba nie trzeba mówić, że socyalista a żyd i żyd a socyalista to wszystko jedno.

Robotnicy z Jaworznia.

Socyaliści przyjacielami robotników za grube pieniądze! Ze Śląska austryackiego piszą: Znown nowy kwiatek ozdobił sakiewkę „czerwoną“. Podczas ostatniego strejku w Witkowicach zagrozili kapitaliści, że strejkujących robotników wyrzucą z fabrycznych mieszkań. Sprytni Czesi chcąc ratować swoje „narodne“ stanowisko bezpłatnie zapewnili robotnikom obronę adwokacką.

Ale co zrobiła partya socyalistyczna? Całą obronę powierzyła adwokatowi Drowi Czechowi, który jako „adwokat-towarzysz“, a więc niby przyjaciel robotników, nie myślał wcale bezpłatnie bronić robotników, ale kazał sobie zapłacić za obronę ładną sumkę, bo przeszło 2900 K! I zapłacono mu z tych pieniędzy, które zebrano na strejkujących. Tak to robotniey przymierali głodem, a ich „czerwoni obrońcy“ brali tysiące! I ten sam Dr. Czech chce teraz kandydować do parlamentu! Śmiech czy oburzenie wywołać musi u każdego na widok takiej bezczelności. Choć w niemieckich i czeskich gazetach wiadomość ta pojawia się ciągle, jednak Dr. Czech milczy.

Niejakiego Müllera skarżył wprawdzie Dr. Czech sądownie za to, że go wyraźnie nazwał w oczy oszustem, ale i przed sadem tych 2900 K nie mógł się zaprzeć. Takich to ludzi ma u siebie „partya czerwonych“ w swem gronie.

Straszna katastrofa zdarzyła się na wyspie Jamajce. W zeszłym tygodniu zaczęło się tam trzęsienie ziemi, które pociągnęło już za sobą śmierć około 1300 ludzi, którzy zostali zasypani gruzami walących się domów.

Dotychczas wyciągnięto i zagrzebano już przeszło 700 ludzi. Pozbawionych dachu jest przeszło 6000 ludzi, a szkody wynoszą miliony.

Wśród strasznych ciemności, jakie tam panują z powodu tumanów dymu i popiołu kobiety na ulicach klęczą i modlą się o odwrócenie strasznego nieszczęścia. Ludność ginie z pragnienia i głodu, ponieważ wszystkie studnie zostały zasypane gruzami. Domy walą się coraz to nowe. Wogóle straszne nie dające się opisać położenie.

Szczęśliwy nasz kraj, że przynajmniej takie nieszczęścia go mijają.

Położenie robotników w Łodzi dotychczas niezmieniło się na lepsze ale owszem z dniem każdem staje się gorszem ponieważ środki do życia wyczerpują się do reszty. Robotnicy wybrali na wiecach które odbyli delegatów, którzy pojadą do Berlina gdzie mieszkają obecnie fabrykanci łódzcy, żeby się z niemi porozumieć i zawrzeć ugodę na podstawie której mogliby robotnicy wrócić do pracy.

ZAWIADOMIENIA.

Kraków.

Stowarzyszenie Kasy pogrzebowej katol. stowarzyszeń krakowskiego Związku odbędzie się w niedzielę dn. 3 lutego br. Zwyczajne Walne Zgromadzenie. Początek o godzinie 3 po południu w Domu Robotniczym.

Krakowska Grupa P. Zw. Zawodowego kat. rob. organizuje grupę amatorską. Wszystkich chętnych do pracy w tym kierunku zapraszamy. Zgłoszenia przyjmuje p. S. Cudek.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia przemysłowego konces. majstrów murarskich, ciesielskich, studniarskich i brukarskich w Krakowie odbędzie się dnia 15 lutego br. o godz. 3 popołudniu w sali Stowarzyszenia polskich rękodzielników „Gwiazda“ przy ulicy św. Krzyża L. 3.

Na porządku dziennym są: Sprawozdanie z czynności Wydziału i kasowe za r. 1906, budżet na r. 1907, wybory nowego Zarządu i wnioski członków.

Przytem podaje się do wiadomości osób interesowanych, że kancelarya Urzędu cechowego tego Stowarzyszenia znajduje się obecnie przy ul. Mikołajskiej L. 10. I. p., — otwarta codziennie od 9—11½ rano i od 3—6 po południu, — w tych godzinach można zasięgać wszelkich infomacyj, wchodzących w zakres robót budowlanych. — Za Wydział Stowarzyszenia starszy cechów Tomasz Bujas.

Do muzyków! Skarbnik „Związku katolickich muzyków“ przyjmuje wkładki każdego piątku od 6—7½ godz. wieczorem w Domu Robotniczym ul. św. Tomasza 37 na dole, gdzie wydaje się zarazem nowe legitymacye.

„Przyjaźń krakowska“ urządza dnia 3-go lutego w niedzielę o godz. 7 wieczorem zabawę taneczną w sali Domu Robotniczego. Wstęp dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości. Dochód przeznaczony na cele stowarzyszenia.

Katolickie stowarzyszenie stróżów w Krakowie urządza w sobotę 2-go lutego br. o g. 2-giej po poł. zebranie członków. Stróże, przybądźcie jak najliczniej!

Stowarzysz. czeladzi ślusarskiej w Krakowie urządza w sobotę 2 lutego br. zabawę taneczną w Domu Robotniczym ul. św. Tomasza 37. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilet wstępu 1 kor.

Lwów.

Polski Związek Zawodowy. Walne Zgromadzenie 3 lutego o godz. 4 popoł.

Katolicka scena robotnicza: Przedstawienie dn. 3 lutego o godz. ½8 wieczór.

Kat Stowarzyszenie robotników budowlanych. Walne Zgromadzenie w sobotę 2 lutego o godz. 4 po poł.

Stow. „Jedność“ Zgromadzenie poufne w sobotę dn. 2 lutego o godz. 7 wieczór.

Związek katol. społeczny parafii św. Anny. Zgromadzenie w sobotę 2 lut. o godz. 5 pop.

Filia P. Z. Z (ul. Zielona) Zebranie członków Związku w piątek dnia 1 lutego o godz. 6 wieczór.

Zgromadzenie członków w sobotę 9 lutego o godz. 6 wiecz.

† Nekrologia. Dnia 22 stycznia br. zmarł w drodze do domu do Podgórza śp. Jan Ząbkowski muzyk, wracając z całonocnej pracy ulicą Dietlowską. Zmarły, który był członkiem „Związku katolickich muzyków“ zmarł nagle wskutek cierpień od astmy, a nie — jak niektóre dzienniki doniosły — z pijaństwa. Był to bowiem człowiek spokojny, pracowity i lubiany między kolegami swego zawodu. — Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Nadesłane.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.